

Z pobytu członków delegacji rządowej NRD w Łodzi i województwie

W gościnie u załogi Zakładów im. Marchlewskiego i na pięknej ziemi łowickiej

W drugim dniu pobytu w naszym mieście członkowie delegacji rządowej i Frontu Narodowego NRD — sekretarz Zarządu Niemieckich Związków Zawodowych — Rudolf Kirchner, przewodniczący Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej w okręgu drezdeńskim, deputowany do rady okręgu Drezno — Friedrich Maier i sekretarz Zarządu Okręgowego Wolnej Młodzieży Niemieckiej w Neubrandenburg — Martin Wilke, zwiedzili Zakłady im. Marchlewskiego. Dyrektor Nowak zapoznał gości z historią zakładów oraz dorobkiem produkcyjnym, kulturalnym i socjalnym załogi.

Szczególnie żywo interesowały gości formy współzawodnictwa pracy, działalność organizacji partyjnych i zawodowych, sposób przygotowywania narad partyjno-ekonomicznych i partyjno-technicznych, słowem to wszystko, co stało się podstawą sukcesów załogi Zakładów im. Marchlewskiego. Ponad godzinę spędzili goście w przedalnym cieniu przędzy, po której oprowadzał majster Morawski, znany w całym kraju inicjator apelu: „W moim oddziale wszyscy wykonują normy produkcyjne”. Tow. Morawski odpowiadał na dziesiątki pytań, zadawanych mu przez Rudolfa Kirchnera, który będąc sekretarzem Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych wiele słyszał o jego pracy i pragnął jak najwięcej wynieść z tego spotkania. — Szkoda, że nie możemy cały dzień przebywać w Waszych zakładach — powiedział goście na pożegnanie. — Wielu rzeczy byśmy się nauczyli.

Po zwiedzeniu WDK delegacja opuściła Łódź udając się do spółdzielni produkcyjnej w Jackowicach, gdzie została powitana przez ob. Czesława Motylskiego, przewodniczącego Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Łowiczu.

Do spółdzielców w imieniu delegacji przemówił Rudolf Kirchner.

— Jesteśmy szczęśliwi — powiedzieli — że możemy odwiedzić w Waszym kraju nie tylko wielkie miasta i robotników wielkich zakładów pracy, ale i piękną wieś polską.

wieś lepszą, spółdzielczą jutra. W budowie spółdzielni produkcyjnych wyprzedzili nas, wielu rzeczy możemy się od Was nauczyć. Życzymy Wam, aby na Waszej ziemi kwitła coraz bujniej i piękniej polska wiosna.

Wzruszyła wszystkich piękna chwila, kiedy przewodniczący spółdzielni, Józef Król, otoczony łowickimi w ludowych strojach wręczył drogim gościom chleb i sól, jako symbol gościnności oraz przyjaźni polskich i niemieckich chłopów.

Niepowtarzalny jest urok łowickich wycianek i malowideł. Podziwiali je goście na ścianach pięknego przedszkola i nowych mieszkań spółdzielców. W jednym z mieszkań spółdzielczych obdarowano ich pięknymi lalkami w strojach regionalnych.

Około dwóch godzin przyjaźni z NRD przebywali w spółdzielni. Z dumą pokazywali im chłopcy nowe zabudowania i wzorowo uprawiane pola. Opowiadali o dochodach rosnących z roku na rok i o planach dalszego rozwoju spółdzielni.

Ze szczególną dumą pokazali chłopcy wielki łan kukurydzy. Mieliśmy obłąk kukurydzą tylko 1 hektar ziemi — mówili — ale po tym, jak spółdzielnia nasza odwiedziła tow. Chruszczowa i tow. Bieruta, którzy wskazali nam na ogromne korzyści, płynące z jej uprawy, obsialiśmy 10 ha. No i pięknie rośnie nam kukurydza.

Martin Wilke i sekretarz Zarządu Okręgowego Wolnej

(Dalszy ciąg na str. 2)

Kobiety włoskie w gościnie u pabianickich robotników



Pierwsze powitanie delegacji włoskich kobiet na terenie naszego województwa nastąpiło już na Ziemi Łowickiej, przez kolumnę powitania drogą z Warszawy do Pabianic.

NA ZDJĘCIU: członkinie Zespołu Piesni i Tańca Ziemi Łowickiej oraz delegacja włoskich kobiet, pozują naszymu fotoreporterowi do zdjęcia.

W ubiegłą sobotę do Pabianic przybyła 8-osobowa delegacja kobiet włoskich. Spotkała się ona w Zakładach Domu Kultury ZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 r. z przodującymi kobietami tego miasta.

Przybyłych gości w serdecznych słowach powitała tow. Nowakowa, po czym głos zabrala przewodnicząca delegacji kobiet włoskich, która m. in. powiedziała:

— Z uczuciem wielkiej radości przybyliśmy do Waszego, robotniczego miasta. Upodobało nam się tu, ponieważ w wielu miastach polskich, a m. in. Nowej Hucie.

Nie znamy polskiego języka, jednakże widząc na Waszych twarzach radość i szczęście — jesteśmy w pełni przekonane o tym, że budujące szczęśliwa przyszłość. Przykład tej twórczej, pokojowej pracy, jaki całemu światu daje Wasz bohaterki naród, będzie i nas prowadził do tego samego szczytnego celu: — razem

(Dalszy ciąg na str. 2)

Któż z nas nie słyszał o dzielnych dziewczętach koreańskich lub wietnamskich, które na równi z mężczyznami bohaterkami walczyły o wyzwolenie swego narodu? Kto nie podziwiał odwagi młodej Francuzy Raymondy Dien, która naraziła swe życie, aby zaprzestować przeciwko wyjątkowi francuskich żołnierzy na brudną wojnę w Wietnamie? Wszystkim dzielnym dziewczętom, walczącym o pokój na świecie i współpracę między narodami, o pełne równouprawnienie społeczne, obywatelstwo i kulturalne kobiet i dziewcząt, wszystkim dzielnym dziewczętom Indii, Indonezji, Brazylii, Wietnamu i innych krajów kolonialnych oraz zaleźnych poświęcona będzie większość imprez w najbliższym dniu Festiwalu — w dniu 10 sierpnia.

W dniu tym w godzinach przedpołudniowych odbywać się będą spotkania dziewcząt różnych delegacji. Na spotkaniach tych, mających charakter swobodnych dyskusji, dziewczęta opowiedzą o życiu w swych krajach, podzielią się doświadczeniami z pracy. Dyskusja będzie się również toczyła wokół takich zagadnień, jak problem małżeństwa i rodziny.

Po południu odbędzie się rewia kostiumów narodowych i mody. Wzmacnia w niej udział dziewczęta ze wszystkich delegacji. Ubranie w stroje je narodowe swoich krajów,

z kwiatami w rękach i wstażkami, przemierzają w swobodnym szyku aleją Stalina do placu na Rozdrożu. Po drodze barwny pochód dziewcząt będą podziwiali uczestnicy Festiwalu oraz młodzież warszawska. Ustawione na

trasie przemarszu megafony będą transmitowały melodie ludowe różnych krajów. Pochód zatrzyma się na placu na Rozdrożu. Tam odbędzie się właściwy pokaz strojów ludowych. Część dziewcząt biorących udział w pokazie, wykona tańce ludowe swego kraju.

O godzinie 16 w teatrze na wyspie w Łazienkach, odbędzie się rewia mody współczesnej. W rewii tej wezmą udział m. in. Niemcy, Czechosłowacja, Francja, Włochy, ZSRR, Brazylia, Węgry oraz Polska.

Wieczorem w hali Gwardii rozpocznie się piękna impreza pod nazwą „Święto młodych dziewcząt”. W czasie tej imprezy nastąpi wręczenie nagród dziewczętom, które najbardziej aktywnie walczyły o pokój. Będzie ona też uświetniona występami zespołów artystycznych Argentyny, Francji, Indii, Syrii, Włoch, ZSRR

oraz Polski. W czasie przerwy między występami dziewczęta urodzone w dniach 31.VII — 14.VIII, a więc w dniach trwania Festiwalu, otrzymają drobne upominki.

Uroczystości na cześć młodych dziewcząt zakończy zabawa taneczna na placu Dzierżyńskiego.

Wczoraj w Modlicy pod Łodzią odbył się zlot przodowników Czynu Festiwalowego z terenu dzielnicy ZMP-Sródmieście.

Na zlot przybyli zaproszeni goście: kierownik Wydziału Propagandy Dzielnicy ZMP-Sródmieście, tow. Kowalczyk,

Depesza z okazji 34 rocznicy Mongolskiej Rewolucji Ludowej

Do Przewodniczącego Prezydium Wielkiego Huralu Ludowego Mongolskiej Republiki Ludowej Towarzysza Z. SAMBU

Przesa Rady Ministrów Mongolskiej Republiki Ludowej Towarzysza J. CEDENBALA

Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej Towarzysza D. DAMBY

Ulan-Bator W imieniu Rady Państwa i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyłamy Prezydium Wielkiego Huralu Ludowego i rządowi Mongolskiej Republiki Ludowej oraz Komitetowi Centralnemu Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji 34 rocznicy Mongolskiej Rewolucji Ludowej.

Naród polski wita z sympatią i zadowoleniem osiągnięcia narodu mongolskiego w budownictwie ustroju socjalistycznego w swej ojczyźnie oraz w walce o utrwalenie pokoju.

Życzymy Wam, drodzy Towarzysze, i całemu narodowi mongolskiemu dalszych sukcesów w pracy i walce o dobrobyt ludzi pracy, o pokojowy rozkwit Mongolskiej Republiki Ludowej.



Si bella, si bella... — Te dwa słowa wyrażają podziw Włosek, kiedy zwiedzali nasze zakłady tekstylnicze, przedszkola itp.

NA ZDJĘCIU: delegacja włoska opuszczająca Zakłady przy ZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 r. w Pabianicach.

„Święto młodych dziewcząt” Rewia mody współczesnej w Łazienkach Zlot dzielnicowy w Modlicy

W dniu 10 sierpnia, w godzinach przedpołudniowych, odbędzie się rewia mody współczesnej. W rewii tej wezmą udział m. in. Niemcy, Czechosłowacja, Francja, Włochy, ZSRR, Brazylia, Węgry oraz Polska.

Wieczorem w hali Gwardii rozpocznie się piękna impreza pod nazwą „Święto młodych dziewcząt”. W czasie tej imprezy nastąpi wręczenie nagród dziewczętom, które najbardziej aktywnie walczyły o pokój. Będzie ona też uświetniona występami zespołów artystycznych Argentyny, Francji, Indii, Syrii, Włoch, ZSRR

oraz Polski. W czasie przerwy między występami dziewczęta urodzone w dniach 31.VII — 14.VIII, a więc w dniach trwania Festiwalu, otrzymają drobne upominki.

Uroczystości na cześć młodych dziewcząt zakończy zabawa taneczna na placu Dzierżyńskiego.



Polska delegacja rządowa opuściła Berlin

W sobotę w południe delegacja rządu PRL odleciała z lotniska Schoenefeld pod Berlinem z powrotem do Warszawy.

Na pożegnanie odjeżdżającej delegacji przybyli na lotnisko: wicepremier NRD W. Stoph i P. Scholz, członkowie Prezydium Rady Ministrów, jak również inni członkowie Rady Ministrów, członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego KC SED oraz sekretarze KC SED.

Przewodniczącą polskiej delegacji rządowej Bolesław Bierut wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie tow. Bieruta na lotnisku w Berlinie

DRODZY PRZYJACIELE! Opuszczając Wasz kraj polska delegacja rządowa pragnie wyrazić serdeczne słowa podziękowania rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i całemu społeczeństwu niemieckiemu za niezwykle wzruszającą gościnność i przyjaźń, z jaką spotykaliśmy się w ciągu całego naszego pobytu w Waszym kraju. Zwiedziliśmy szereg miast, zakładów pracy, instytucji naukowych i kulturalnych, spotkaliśmy się na wielkich zgromadzeniach w Dreźnie, Goerliczu, w Karl-Marxstadt, Stalinie i in. z wieloletnimi i coraz to młodszymi przyjacielami. Z radością stwier-

damy, że wszędzie otaczali nas szczerą braterską uczucią, jakie mogą istnieć tylko między narodami, które łączy wspólny cel, wspólne pragnienia, wspólna walka o utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Przed odjazdem delegacji NRD odbył się w Poznaniu na placu Stalina wielki wiec z udziałem wielotysięcznej rzeszy mieszkańców miasta.

Na wiecu przemówienia wygłosili owacyjnie witani prezes Rady Ministrów PRL tow. Cyrankiewicz oraz premier NRD Grotewohl.

Z placu Stalina premier NRD wraz z małżonką w to-



NA ZDJĘCIU U GÓRY: 8.VII.1955 r. premier Otto Grotewohl wraz z towarzyszącymi mu osobami przybył do Stalino. Wielotysięczne tłumy mieszkańców miasta entuzjastycznie witały premiera NRD, jedzącego sztywnym samochodem w towarzysztwie wiceprezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza oraz członków delegacji NRD.

NA ZDJĘCIU OBOK: 6 bm. na zemi Niederschönhausen w Berlinie odbył się uroczysty akt dekoracji przewodniczącego rządowej delegacji PRL, pierwszego sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta Orderem Karła Marksa. Aktu dekoracji dokonał z upoważnienia prezydenta NRD, urzędujący prezes Rady Ministrów, pierwszy sekretarz KC SED W. Ulbricht.

W dniu 10 bm. opuściła Polskę, udając się w drogę powrotną do Berlina, delegacja rządowa NRD.

Podczas 5-dniowego pobytu w naszym kraju członkowie delegacji wzięli udział w uroczystych obchodach 5 rocznicy zawarcia Układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej na Odrze i Nysie.

Przed odjazdem delegacji NRD odbył się w Poznaniu na placu Stalina wielki wiec z udziałem wielotysięcznej rzeszy mieszkańców miasta.

Na wiecu przemówienia wygłosili owacyjnie witani prezes Rady Ministrów PRL tow. Cyrankiewicz oraz premier NRD Grotewohl.

Z placu Stalina premier NRD wraz z małżonką w to-

warzyszywie prezes Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza udał się na dworzec kolejowy.

W chwili gdy premier NRD Otto Grotewohl wszedł na peron dworca w Poznaniu, orkiestra odegrała hymny państwowe NRD i Polski. Kompania honorowa WP oddała honory wojskowe.

Premier Grotewohl, jego małżonka oraz członkowie delegacji NRD serdecznie żegnali się z prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem i innymi odpowiadającymi im osobami, po czym wsiadali do pociągu, który po chwili ruszył w kierunku granicy państwa.

Pracujących chłopów w 2.600 wsiach do podjęcia zobowiązań, zmierzających do podniesienia produkcji rolnej i hodowlanej.

We wsi Turów (pow. Wierzbicki) z inicjatywy koła ZSCh chłopów zobowiązali się sprzątnąć państwu 25 tysięcy litrów mleka i 315 tuczników ponad plan. Do uprawy kukurydzy na terenie naszego województwa przystąpiło ponad 30 tys. chłopów.

Organizacja wojewódzka ZSCh — mówił dalej tow. Stachurski — posiada duże możliwości oddziaływania na chłopów, dysponuje olbrzymimi zasobami sił i serc ludzkich, których włączenie do ogólnych zadań, jakie mamy do wykonania na wsi, pozwoli nam szybciej podnosić dobrobyt wsi.

Po referacie wywiązała się żywa dyskusja. Poszczególni mówcy wskazywali na osiągnięcia i braki w pracy swoich kół wiejskich ZSCh.

Marja Szafranek z Pasiek mówiła o zorganizowaniu przez koło ZSCh w jej wsi kursów kroju i szycia. Domagała się ona od organizatorów ZSCh jeszcze większej opieki i pomocy dla kobiet wiejskich.

W czasie Zjazdu 28 przodujących chłopów — działaczy ZSCh odznaczonych zostało srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi oraz Medalami Dzielności Polki Ludowej.

Nowowyzbrany Zarząd Wojewódzki ZSCh ukonstytuował się następująco: prezes Kazimierz Stachurski, wiceprezes Jerzy Laszczyk, sekretarz Zygmunt Drzewicki, członkowie prezydium: sekretarz KW PZPR, tow. Roman Bukowski, prezes WKW ZSL Kazimierz Polewicki i Irena Kowalowa.

V Wojewódzki Zjazd ZSCh



NA ZDJĘCIU: prezes ZG ZSCh Antoni Korzycki dekoruje brązowym Krzyżem Zasługi Stefana Sadowskiego przodującego chłopca z gromady Annów.

W dniu wczorajszym w sali Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi obradował V Wojewódzki Zjazd ZSCh. Na Zjazd przybył prezes Zarządu Głównego ZSCh ob. Antoni Korzycki, sekretarz KW PZPR tow. Bukowski oraz inni zaproszeni goście.

Referat sprawozdawczy o brażujący czteroletnią działalność tej najbardziej masowej organizacji na wsi wygłosił prezes Wojewódzkiego Zarządu ZSCh tow. Kazimierz Stachurski.

Mówca podkreślił, że na skutek podziału administracyjnego wsi zaszła konieczność dokonania wyboru do kół wiejskich i gromadzkich ZSCh.

Kampania wyborcza wykazała, że chłopcy są przywiązani do ZSCh. Świadczy o tym fakt, że w zebraniach wyborczych do kół wiejskich wzięło udział ponad 80 tys. chłopów i kobiet.

W tegorocznej kampanii wiosenno-letniej, która się zbiega z wyborami — mówił tow. Stachurski — działacze nasi zmobilizowali ponad 100 tys.

Werner Eberlein

Nasz wspólny cel - umocnienie przyjaźni i dalszy rozwój wymiany handlowej

Artykuł napisany specjalnie
dla „Głosu Robotniczego”

Po pięcioletniej przerwie Targi Poznańskie otworzyły znowu swoje podwoje. Znaczenie Targów najlepiej charakteryzuje duży udział w Targach ponad 250 firm z krajów kapitalistycznych, które w tym czasie stale wzrastające zainteresowanie w rozszerzeniu stosunków handlowych między socjalistycznymi i kapitalistycznymi rynkami światowymi.

Niemiecka Republika Demokratyczna przyjęła z wielkim zadowoleniem zaproszenie do udziału w XXIV Międzynarodowych Targach w Poznaniu, prezentując w swoim pawilonie i na terenie otwartym towary przeznaczone na eksport.

Już pierwsze dni po otwarciu Targów wskazują, iż za interesowanie produkcją NRD jest bardzo duże. Nasi przedstawiciele prowadzą liczne rozmowy z delegatami polskich central handlowych, dokonano już szeregu transakcji importowych i eksportowych. A przecież jest to dopiero początek Targów.

Istnieją wszelkie możliwości ku temu, aby wymiana towarowa między naszymi krajami znacznie się rozszerzyła. Przemysł Niemieckiej Republiki Demokratycznej może i będzie dostarczać polskiej gospodarce narodowej maszyny, sprzęt elektrotechniczny itp. W zamian za to otrzymamy nie tylko różne su-

rowce jak węgiel, koks, ale również polskie maszyny, co jest najlepszym dowodem tych wzajemnych przemian, jakie się dokonują w strukturze gospodarczej Polski Ludowej.

Przemiany te najbardziej rzucają się w oczy przy wzroście pawilonów polskiego przemysłu maszynowego i prawie symboliczne znaczenie ma fakt, że otwierając MTP premiera Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Józef Cyrankiewicz przedstawił wstępnie, a następnie w czasie budowy pawilonu i stoisk, od razu, od pierwszego dnia pomiędzy monterami i mechanikami niemieckimi a robotnikami polskimi — dzięki ich pomocy jedynie mogliśmy ukończyć pawilon w wyznaczonym terminie — wytworzyła się atmosfera serdecznej współpracy i przyjaźni. Pracownicy ramie przy ramieniu malarz z NRD — Fritz Lehman i polski malarz — Henryk Walczak, szybko przezwyciężali trudności językowe — Zygmunt Sworek, Józef Zawadzki i Fritz Bremer oraz Rudolf Albrecht, tworząc zgarny, doskonale się rozumiejący kolektywy.

Dalszemu umocnieniu i pogłębieniu przyjaźni pomiędzy naszymi narodami służy również XXIV Międzynarodowe Targi w Poznaniu. Z całego serca życzymy sobie jak najpełniejszego osiągnięcia tego celu, jak również życzymy narodowi polskiemu coraz większych sukcesów w dziedzinie gospodarczej, w budowie ogólnego dobrobytu.

Współpraca gospodarcza pomiędzy Polską Rzeczypospolitą Ludową a NRD opiera się na doświadczeniach i stosunkach zapoczątkowanych już w roku 1945. W Niemieckiej Republice Demokratycznej wy-

korzeniśmy faszystowską spuściznę, podstawa ekonomiczna faszystów została zniszczona, wielka produkcja przemysłowa, handel hurtowy, transport, banki zostały oddane w ręce ludu. Był to fundament do zawarcia przed pięć laty Układu o granicy pokoju na Odrze i Nysie. Nie czołgi i wojska z zamiarami agresywnymi, lecz przyjaźni i dobra produkcja pokójowej naszych krajów przekraczają coraz częściej tę granicę, której bezpieczeństwo jest nienaruszalne.

Coraz bardziej zacieśniamy się przyjaźń między naszymi narodami jest faktem, o którym mogliśmy się jeszcze raz przekonać w czasie budowy pawilonu i stoisk. Od razu, od pierwszego dnia pomiędzy monterami i mechanikami niemieckimi a robotnikami polskimi — dzięki ich pomocy jedynie mogliśmy ukończyć pawilon w wyznaczonym terminie — wytworzyła się atmosfera serdecznej współpracy i przyjaźni. Pracownicy ramie przy ramieniu malarz z NRD — Fritz Lehman i polski malarz — Henryk Walczak, szybko przezwyciężali trudności językowe — Zygmunt Sworek, Józef Zawadzki i Fritz Bremer oraz Rudolf Albrecht, tworząc zgarny, doskonale się rozumiejący kolektywy.

Dalszemu umocnieniu i pogłębieniu przyjaźni pomiędzy naszymi narodami służy również XXIV Międzynarodowe Targi w Poznaniu. Z całego serca życzymy sobie jak najpełniejszego osiągnięcia tego celu, jak również życzymy narodowi polskiemu coraz większych sukcesów w dziedzinie gospodarczej, w budowie ogólnego dobrobytu.

Po sprawozdawczo-wyborczej

konferencji partyjnej w Zgierzu

UWAGI I SPOSTRZEŻENIA

Ostatnio odbyła się w Zgierzu sprawozdawczo-wyborcza konferencja partyjna. Wieksość organizacji partyjnych przysłała na konferencję z poważnymi osiągnięciami w umocnieniu i pogłębieniu pracy wewnątrzpartyjnej i wsiadła z masami odnieśliśmy wiele organizacji partyjnych, jak np. w Zakładach „Boruta” i w zakładach odnieśliśmy i innych, ma za sobą poważne osiągnięcia w walce o obniżkę kosztów własnych, o pełną realizację planów gospodarczych. Nie wdaję się jednak w szczegółową ocenę konferencji, zwracając uwagę na te niedociągnięcia, których przezwyciężenie powinno postawić zgierska organizacja partyjna w szeregu produjących organizacji naszego województwa.

O właściwe pojmowanie krytyki i samokrytyki

W referacie sprawozdawczym Komitetu Miejskiego wiele razy wymieniana była organizacja partyjna w Zakładach im. Dąbrowskiego. We wszystkich wypadkach wymieniano ją jako przykład negatywny. Z referatu wynikało, że organizacja partyjna nieodpowiedzialnie wyrażała o wykończeniu ilościowych i jakościowych planów produkcyjnych, co spowodowało, że zadłużenie zakładu wobec państwa wyraża się sumą 20 milionów zł.

Nie doceniono szkolenia partyjnego, nie zorganizowano zespołów szkoleniowych w trzech oddziałach produkcyjnych. Nie przygotowano nawet w należyty sposób sprawozdawczo-wyborczej i w wyniku tego nie odbyła się ona w terminie.

Nasuwają się pytania, kto z Komitetu Miejskiego był odpowiedzialny za pracę tej organizacji partyjnej? Jakiej pomocy udzielił jej Komitet Miejski? O tym niestety referat nie mówi.

W ten sposób Instancja partyjna, wysuwając szkodliwe zarzuty, zapominała o tym, że za złą pracę podstawowej organizacji partyjnej, za popełnione przez nią błędy odpowiedzialność w znacznej mierze ponosi Komitet Miejski jako Instancja nadrzędna.

Komitet Miejski krytykował organizację partyjną Zakładów im. Dąbrowskiego za brak dobrej pracy politycznej, za zaniedbanie szkolenia, za brak atmosfery walki o plan. Ale krytykując, nie doszukiwał się przyczyn, nie wyłączał wniosków i zapominał o swojej odpowiedzialności za tę sytuację.

Brak samokrytycznej oceny w referacie sprawozdawczym Komitetu Miejskiego zaciążył w poważnym stopniu na dyskusji. Wielu dyskusantów, mówiąc o niedociągnięciach swoich zakładów, doszukiwało się przyczyn, „obiektywnych przyczyn”, nie koncentrując uwagi na pracy organizacji partyjnych.

Np. tow. Eugeniusz Kaleta, członek egzekutywy Zakładów im. Dąbrowskiego dostrzegł jako jedną przyczynę niewykonania planów jakościowych — złą jakość otrzymywanej przez zakład przędzy. Plan produkcji tkanin i gotowej wykończony tylko w 62 proc. Tymczasem Zakłady im. Piotrowskiego w Zgierzach pracujące na tej samej przędzy wykończyły ponad 80 proc. tkanin i gotunku.

Tow. Witkowski, I sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Zakładach im. Piętr-

sińskiego mówił, że w zakładach nie przejawiali aktywności organizacje masowe. Za ten stan rzeczy winę ponosi organizacja partyjna.

Tow. Józef Eljasik, I sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w ZPB im. 100 Poległych powiedział, że za brak pomocy oddziałowym organizacjom partyjnym odpowiada egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej i on sam.

Rozwijaj inicjatywę i samodzielność członków partii

W dyskusji, która rozwinęła się na konferencji, wzięło udział 20 towarzyszy. Wśród dyskusujących było 8 I sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, 4 pracowników aparatu partyjnego, 2 członków Instancji partyjnych, kierownik personalny zakładów, dyrektor szkoły, przewodniczący rady zakładowej, kierownik oddziału produkcyjnego w fabryce itd. Nie zabrakł natomiast głosu w dyskusji ani jeden robotnik z produkcji.

Wśród pozostałych kilkunastu towarzyszy, którzy zgłosili się do dyskusji, a nie wzięli w niej udziału ze względu na brak czasu, była tylko jedna robotnica, tow. Blaszykiewicz z zakładów odzieżowych.

Wieksość, którzy obecni byli na konferencji — to robotnicy — delegaci zgierskich zakładów pracy. Dlaczego nie mówili o tym, jak swym przykładem w pracy podciągają za sobą innych robotników, jak prowadzą walkę o obniżkę kosztów, o obniżkę kosztów własnych.

Wydało się, że ten stan rzeczy jest wynikiem niesłusznego na codzień w wielu organizacjach partyjnych zgierskich zakładów pracy leninowskich norm życia partyjnego, w szczególności nie jest pielęgnowana na codzień zasada demokracji wewnątrzpartyjnej.

Jasne, że jeśli towarzysze nie czują się współgospodarzem swojej organizacji partyjnej, jeśli nie ma świadomości, że z jego głosem w organizacji partyjnej się liczą, że do jego wniosków i krytyki poważnie się podchodzi — w takiej sytuacji zmniejsza się aktywność takiego towarzysza.

ma spółdzielniami Na pozostałe trzeba szukać klientów wśród chłopów. Jak? Podpisywać w pojedynkę z każdym chłopem umowę? Z tym i o tym może jeszcze i tak trzeba. Ale przede wszystkim cały wydział polityczny powinien zająć się przy tej sposobności organizowaniem grup sąsiadów, spółdzielni i typu i innych, właśnie teraz przed nami.

Bez politycznej roboty żaden z nas sam sobie nie poradzi — oto wniosek, do którego sprowadził swój wywód towarzysz Wilczek.

Towarzysze pomocnicy — bo tak już trzeba nazywać całą dzielnicę, która przez parę dni miały wychodzić na stałe z Łodzi do pracy w POM w woj. łubelskim — mówili jeszcze o wielu innych swoich spostrzeżeniach i kłopotach rodzinnych, mówili o pomyślności i organizacji pracy, jaką zastawiają w POM, i jakkolwiek by nie było ogólne wrażenie — jedno jest pewne: — Jada do trudnej pracy, ale jako świadomi tego, że idą na najbardziej odpowiedzialny odcinek pracy na wsi. Wiedzą, że taki jest obowiązek kierowniczy klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Można mieć chyba pewność, że nie zawiodą zaufania partii i łódzkiej klasy robotniczej, jeśli na odchodnym Stankiewicz podkreślił: „Damy znać o sobie, że jesteśmy”. A Kozłowski mówił: „Pokażemy, że Łódź też umie robić na roli, gdy potrzeba”.

— My jesteśmy czołwąką — mówił jeszcze Łasewski. — Ale w Łodzi jest dużo dobrych robotników, którzy pójdą pracować na wieś.

— Od nas z zakładów, od Fornałskiej, trzech już się zgłosiło — podkreślił Stankiewicz. A Kozłowski planował: — Rozjeżdżamy się w siebie w terenie, to napiszemy do zakładów po ludzi. Rozmawiałem z dyrektorem naczelnym, powiedział, że chętnych nie będzie powstrzymywał.

Dla fabrycznych organizacji partyjnych, dla komitetów dzielnicowych rysuje się więc zadanie: — przygotować mocnych, oddanych i o. fiarnych ludzi do odpowiedzialnej pracy na wsi. Aby ruch Dawydowów rozwijał się bez przerwy.

WŁ. UDALSKI

Od kaloryferów
130
do
„Camina”



Jan Łuczak obsługuje prototyp polskiej oczyszczarki kanalizacyjnej.



W odlewni pracują na zmniejszonej 3-letniej. Dziś „ostrej dykt” przypada na pięć nr 3. Do tygla spływa zleciła struga płynnego żelaza.

ROZBUDOWA Łódzkiej Fabryki Kotłów i Radiatorów ukończono 15 grudnia 1953 r. W nowoczesnych, wspaniałych halach z żelazobetonu ustawiono całkowicie zmechanizowane urządzenia: transportery, dźwigi, formierki i inne maszyny. Ułatwiły one ludziom pracę, uczyniły ją szybszą, lepszą i bardziej wydajną.

Oczyszczarkę karuzelową obsługuje Jan Łuczak. Jest to maszyna krajowej konstrukcji i służy do oczyszczania odlewów. Łuczak osiąga już 164 proc. normy. Zasuwaając klapy maszyny i spuszczając na części piecew deszcz stalowych kuleczek — przypomina niekiedy Łuczak o dawnym sposobie oczyszczania odlewów. Strumieniami piasku czyściło się wtedy żeliwo. Była to praca szkodliwa dla zdrowia. Dziś umiejętnie kierowana maszyna pracuje za robotników.

Z zalanego stołcem dzieciną wchodzić do odlewni. Przy żelutaku buchającym żarem krząta się tylko kilku robotników. Niecierpliwie zerkają przez kolorowe wizerunki.

— Dmuchu nie ma, nie możemy spuszczać żelaza. Temperatura za niską... — dobiegają strzepy rozmowy.

Przez hale odlewni przebiega ożywczy dreszcz. Zasmucony dziesiątki silników elektrycznych, ruszają taśma dźwigająca kilkadziesiąt ton form, czekających na przyjęcie roztopionego żelaza. Pod powłoką przesuwa się taśma transportowa, przegrzewająca około 4 wagonów ziemi formierskiej w ciągu 8 godzin.

Wróćmy na chwilę pod żeliwniak. „Debanek” z ładunkiem 250 kg żarzącego się płynnego metalu kierowany sprawnymi rękami robotnika przechyla się nad formą. Struga żelaza rozpyla się w jej wnętrzu. Na powierzchni zapalają się ogniki. Płoną gazy powstające przy spalaniu rdzenia z piasku zmieszanego z dekstryną i olejem linowym. Następnie formy i gotowe odlewy ugrzewają przez odciągające tunele do działu obróbki.

Kiedy obserwujemy proces powstawania części kotłowej, w hali robi się coraz bardziej duszno. Dostawnie nie ma czym oddychać. Czyżby nie pomyślano o wentylacji? Oczywiście, pomyślano! Złożono tu w trakcie rozbudowy bogatą instalację, która znakomicie oczyszcza powietrze w hali, oczywiście, gdyby działała. Ale od 15 grudnia 1953 r. ugrzewania wentylacja oraz aparaty służące do filtrowania powietrza są nieczynne.

Po oddaniu do użytku nowej odlewni było wiele kłopotów z maszynami. Są to bowiem prototypy polskich urządzeń, nigdzie dotychczas nie wypróbowane. Stąd też wzięły swój początek pewne

trudności w realizacji planów produkcyjnych w pierwszym półroczu 1954 r. Dziś, kiedy odlewnia pracuje na ogół sprawnie, plany produkcyjne są realizowane. W wieczór wygląda tak: wzrost produkcji za pierwszy kwartał br. w stosunku do tego samego okresu w roku ubiegłym wyraża się liczbą 162,3 proc. Plan na pierwsze półrocze br. wykonano w 110,5 proc. To wielka zasługa ofiarnej, świadomej i bojowej żelaznicy Fabryki Kotłów i Radiatorów, pracującej — przynajmniej — w dość trudnych warunkach.

— Ale sukcesy żelaznicy nie polegają tylko na tym. Wprowadza się do produkcji nowe typy kotłów centralnego ogrzewania, które pozwolą zaoszczędzić wiele cennego paliwa.

Zakłady produkują już dużą ilość typów EK 4, który spala znakomicie mały węgielowy podawany przez automatyczne urządzenia ślimakowe. W stadium opracowania jest nowy kotłowy typ AW 1 obliczony na najniższe gatunki paliwa: niskogatunkowy węgiel, miał i torf. Tu wreszcie powstają małe piece typu „Camino” dla centralnego ogrzewania domów jednorodzinnych oraz kłosa innych typów, które zostały już zaprezentowane na Międzynarodowych Targach Poznańskich.

W. M.

Pierwszy transport jagód do Anglii

6 bm. wszedł do portu w Gdyni statek polski „Mikolaj Rej”, który przewoził ok. 8,5 tys. ton różnych towarów. M. in. statek przewoził z Chin Ludowych rudę żelazną i manganową, wódkę maniową, ryż, orzeszki ziemne i konopie oraz z Rotterdamu (Holandia) — oliwę, drut, kable i kopre.

Przy nabręzku polskim w porcie gdyniński rozpoczął się załadunek pierwszego w br. transportu czarnych jagód do Anglii. Czarne jagody ładuje statek bandery duńskiej „Carl Clausen”.

Statek ten zabierze łącznie ok. 120 ton tych bardzo poszukiwanych na rynku angielskim owoców. Po czarnych jagodach przybyły do Gdyni jeszcze 3 dalsze statki japońskie bandery.

Sezon eksportu czarnych jagód jest w br. opanowany blisko o miesiąc później. Na późniejszą część roku nie ma wpływu — jak wiadomo — tegoroczne długie chłody.

Na nimi pojdą inni



Było to 6 bm. — Dziś wieczorem wyjeżdżamy do pracy w POM w woj. łubelskim. Na stałe mówili. NA ZDJĘCIU — siedzą od lewej: Tadeusz Stankiewicz, Stanisław Wilczek, Stanisław Łasewski, Marian Kosiłowicz i Mieczysław Kosmala.

Przyszło ich pięciu. — Wyjeżdżamy dziś wieczorem do pracy w POM w województwie łubelskim. Chcieliśmy za pośrednictwem redakcji „Głosu Robotniczego” zwrócić się do naszych łódzkich towarzyszy, do produjących inżynierów, techników, mechaników, aby poszli — jak my — zasilić kadry pomowskie.

Usiedli, zapalili papierosa. Potoczyła się rozmowa o doświadczeniach i uwagach, jakie wnieśli z dwutygodniowego pobytu zapoznawczego w łubelskim POM. Niekiedy z nich już znać. O Marianie Kosiłowicz (drugi z prawej na zdjęciu), kierowniku działu remontów w ZPB im. Stalina oddział „A” pisaliśmy niedawno. Ten niemiody już człowiek, mający za sobą 30 lat pracy w fabryce, pierwszy z całych zakładów stalowniczych zgłosił się na wezwanie partii do pracy na wsi. Słyszeliście też o Tadeuszu Stankiewiczu (pierwszy z lewej), młodym, prodującym mechaniku z ZPO im. Fornałskiej, Stanisław Wilczek (drugi z prawej) jest także silnikiem, który żywiąc i do wcięcia człowieka, był kierownikiem działu remontów w Centralnym Zarządzie Remontu Maszyn Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego. Doświadczony to towarzysz. Ma za sobą 37 lat pracy (pracuje od 14 roku życia w fabrykach), a na traktorach i sprężeniach rolniczych zna się równie dobrze, jak na fabrycznych maszynach. Jeśli dodamy, że zrównoważony i opanowany Mieczysław Kosmala (pierwszy z prawej) jest także silnikiem brygadystą z Wi-Fi-My, a niespokojny, zapalający się łatwo, Stanisław Łasewski (w środku) silnikiem — spawaczem ze Spółdzielni Pracy „Armatura”, jeśli dodamy, że wszyscy są aktywnymi członkami partii — to trzeba stwierdzić, że Łódź daje Lublinowi mocnych, odpowiedzialnych ludzi, którzy wysokie umiejętności zawodowe potrafią łączyć z klasowym podejściem do powierzonych im zadań.

Nasza rozmowa zaczęła się przede wszystkim od tej ostatniej sprawy. Nie raz, nie dwa dowodziła bowiem o tym, że członek partii, znajdujący się na odpowiedzialnym stanowisku, tylko wówczas może mieć poważanie wśród ludzi, jeśli zna się na rzeczy, przodu i kocha pracę, jeśli serdecznie, lecz wymagający stosunek do podwładnych łączy z rozsądnym, gospodarskim podejściem do własności społecznej.

Tow. Wilczek mówił: — Byliśmy dwa tygodnie w łubelskich POM dla zapoznania się z pracą. Co nas tam uderzyło? Powiem szczerze — brak jest sporo, pracę będziemy mieli nielutą.

— Bo popatrzyliśmy — przerywa mu Kosmala. — W POM Skierbieszów i Skrobow, gdzie odbywaliśmy naszą „praktykę” zwracaliśmy uwagę na sprzęt — to moje zamilowanie i specjalność — i powiem wam, że warunki pracy są niezłe. POM-owcy mają dobre maszyny: frezarki, obrabiarki. Tylko obsługa słaba.

— Wielu zaś mechaników „bimba” sobie robota. Jeździ. — Pracy w Polsce dość — powiada. Nie tu, to tam. — To są przyczyny tego — mówił z oburzeniem znów Wilczek — że potem maszyny psują się na polu. Rozmawiałem z takimi. — Jeśliś partacz — mówim — ucz się, lecz robotę wykonaj dobrze.

Wilczek zaspasł się, przeżywał jeszcze raz swoje pomowskie doświadczenia.

— Najwięcej nas bolało — mówił jeszcze Kosmala — jak niszczymy się maszyną. Idą teraz żniwa w POM — remonty. Snopowiązalki, kosiarki wywala się po remoncie na dwór, deszcz pada, ziemia to wszystko oblepia (a ziemia w Łubelskim ciężka, leśnawa), potem wiatr owieje, słońce ogrzeje i rdza aż się skrzy. Długo taka maszyna pogłanie! Raz dwa ją diabli wezmą i to akurat u chłopów na polu. Jaki z tego pożytek gospodarzy i polityczny? A przecież państwo daje na sprzęt w POM ogromne pieniądze, nasza tam praca i pot. Wystarczyłoby zaś szepnąć jakas pobudować i wszystko. Mówię to, bo w łódzkim POM też z tą troską o maszynę nielepiej.

— Szkolenie dobre wszędzie potrzebne — snuł swoje spostrzeżenia Stankiewicz. — Ale i tu są duże braki. — Opowiem wam taki wypadek. Byliśmy akurat w POM Skierbieszów. Miał się odbyć szkolenie dla gromadzkich fachowców, obsługujących silniki elektryczne do młocarni.

Ludzie zjeżdżają się, a tu — wyobraźcie sobie — wykładów nie ma. Dyrektor POM zwraca się do nas. — Pomóżcie! — prosi. Ponieważ znam się na silnikach — poprowadzę kurs. Ale nie o to chodzi. Nikt z odpowiedzialnych czynników nie zainteresował się tą sprawą. To mnie bolało — podkreślał młody mechanik.

Toczyła się nadal rozmowa. Towarzysze opowiadali o pracy, jaka ich czeka, szczególnie nacisk kładąc na spostrzeżenie braku. Ale nie o to chodzi. Że przebiegało w tym podkreślanie niedociągnięć, zniechęcenie. To była tylko trzeźwa ocena rzeczywistości. Tylko gospodarz, ktoś, kto bierze w pełni odpowiedzialność za powierzoną mu pracę, tak uważnie tropi każdy brak. Bo braki trzeba w pierwszym rzędzie usunąć. Inaczej po co by ich posyłało do POM.

Kładł na to nacisk Łasewski. — Nie po to nas tam partia kieruje, żeby śmiałkami karmić i świeżym powietrzem kurować, chociaż warunki mieszkaniowe (dwa pokoje, kuchnia i inne wygody) stworzono nam znacznie, a place otrzymamy co najmniej takie same. Jak tu, w przemyśle. Rzecz główna — pomóc maszyn, podziwianą, przekazać doświadczenie organizacyjne i polityczne klasy robotniczej. Idziemy przecież na dyrektów, kierowników warsztatów, mechaników itd.

Wtrącił się znowu do rozmowy Wilczek. — Ja jeszcze w sprawie tego, co nam tam robić wypadnie, żeby inni, co pójdą za nami, nie pomyśleli: — Trudność zobaczyli i porkami trzęsą. Szkolić ludzi będziemy: brygadzystów, kierowników warsztatów, mechaników.

Najważniejsza jest praca polityczna. Pytałem w jednym POM kierownika wydziału politycznego, na czym polega ich bezpośrednia — mówię: bezpośrednia — praca wydziału politycznego przy organizowaniu nowych spółdzielni produkcyjnych. Nie bardzo umiał mi odpowiedzieć. A ja stałem zastanowiony, rozważając ich sytuację. I dażniwa, nasilenie roboty na polu. Maja plan: wykonają 6 tys. ha orki średniej. Na cztery tysiące podpisali umowy z jedenasto-

— Wyjeżdżamy dziś wieczorem do pracy w POM w woj. łubelskim. Na stałe mówili. NA ZDJĘCIU — siedzą od lewej: Tadeusz Stankiewicz, Stanisław Wilczek, Stanisław Łasewski, Marian Kosiłowicz i Mieczysław Kosmala.

— Wyjeżdżamy dziś wieczorem do pracy w POM w woj. łubelskim. Na stałe mówili. NA ZDJĘCIU — siedzą od lewej: Tadeusz Stankiewicz, Stanisław Wilczek, Stanisław Łasewski, Marian Kosiłowicz i Mieczysław Kosmala.

— Wyjeżdżamy dziś wieczorem do pracy w POM w woj. łubelskim. Na stałe mówili. NA ZDJĘCIU — siedzą od lewej: Tadeusz Stankiewicz, Stanisław Wilczek, Stanisław Łasewski, Marian Kosiłowicz i Mieczysław Kosmala.

— Wyjeżdżamy dziś wieczorem do pracy w POM w woj. łubelskim. Na stałe mówili. NA ZDJĘCIU — siedzą od lewej: Tadeusz Stankiewicz, Stanisław Wilczek, Stanisław Łasewski, Marian Kosiłowicz i Mieczysław Kosmala.

— Wyjeżdżamy dziś wieczorem do pracy w POM w woj. łubelskim. Na stałe mówili. NA ZDJĘCIU — siedzą od lewej: Tadeusz Stankiewicz, Stanisław Wilczek, Stanisław Łasewski, Marian Kosiłowicz i Mieczysław Kosmala.

— Wyjeżdżamy dziś wieczorem do pracy w POM w woj. łubelskim. Na stałe mówili. NA ZDJĘCIU — siedzą od lewej: Tadeusz Stankiewicz, Stanisław Wilczek, Stanisław Łasewski, Marian Kosiłowicz i Mieczysław Kosmala.

— Wyjeżdżamy dziś wieczorem do pracy w POM w woj. łubelskim. Na stałe mówili. NA ZDJĘCIU — siedzą od lewej: Tadeusz Stankiewicz, Stanisław Wilczek, Stanisław Łasewski, Marian Kosiłowicz i Mieczysław Kosmala.

— Wyjeżdżamy dziś wieczorem do pracy w POM w woj. łubelskim. Na stałe mówili. NA ZDJĘCIU — siedzą od lewej: Tadeusz Stankiewicz, Stanisław Wilczek, Stanisław Łasewski, Marian Kosiłowicz i Mieczysław Kosmala.

